

Dziennik Poznański  
wybawia od ciemności, a wy-  
jaskiem poniedziałków  
i dni poświęconych.  
Przedpłata kwartalna  
w miejscu 2 tal.,  
z Dodat. rolniczym  
3 tal. 15 sgr.  
Pocztach krajowych  
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,  
z Dodat. rolniczym  
3 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Dotychczas  
i Obwieszczenia  
opłaca się  
1 sgr. 3 fen. od wiersza  
Pojedyńczo egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fe  
w Księgarni  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.  
Listy  
do Redakcji i do Expo-  
zytywny winny być  
frankowane.

Nr. 172.

Niedziela 28 lipca 1861.

Nr. 172.

**Poznań, 27 lipca.** Na dowód, jakiego przyjęcia poznają dążności i czynności nieprzyjazne polskiej narodowości niemieckiego Nationalvereinu a w szczególności świeżo powołanego klubu politycznego pod niewinnym nazwiskiem Stowarzyszenia niemieckich rolników, u tych mieszkańców niemieckich Wielkopolski, których przodkowie jeszcze za czasów Rzeczypospolitej na tej ziemi osiedleni, rozciągniętych swobód i opieki swęj narodowości doznawali, przytaczamy w dosłownym przekładzie list otwarty do Nationalvereinu zgrupowanego w Gdańsku (Offenes Sendschreiben an den in Datzig versammelten deutschen Nationalverein), który się temi dniami pojawił, a którego autorem jest znany z swego odrębnego politycznego stanowiska jako też z swych gorących dla współobywateli polskich uczuć, niemiecki obywatel Księstwa lekarz p. dr. Metzig w Lesznie. Głos jego brzmi jak następuje:

List otwarty do Nationalvereinu zgrupowanego w Gdańsku.

W roku 1848 usiłowały Niemcy wydobyć się z dotychczasowego opłakanego położenia. Skuteczność tych zabiegów zależała nasamprzód od tego aby Prusy, jako mocarstwo głównie reprezentujące Niemcy, zrzuciły z siebie ciężar, w które jej polityka gabinetowa w końcu przeszłego stulecia wplątała. Przywrócenie Polski niepodległej pod panowaniem prawowitego króla Jana saskiego było pierwszym nieodzownym ku temu środkiem.

Celu nie osiągnięto, bo o środku zapomniano. Naród niemiecki na nowo zabiera się do wielkiego dzieła zjednoczenia pod daleko niekorzystniejszymi okolicznościami jak wtedy; każdy dobrze myślący i światły życzy mu pomyślności na tej drodze. Niechaj błąd, dawniej popełniony, teraz się niepowtórzy.

Autor tego listu przepowiedział w maju roku 1848, w skutek długoletnich badań nad tym przedmiotem, z rozwoju reakcji w W. Ks. Poznańskim nieudanie się dzieła niemieckiej jedności. Oby jego przestroga tą razą lepiej skutkowałą.

Niemiecki Nationalverein popadnie niezawodnie w dalszy błąd, jeżeli uważać będzie za rzeczywisty objaw zjednoczenia politycznego Niemców w W. Ks. Poznańskim głos tak zwanego niemieckiego stronnictwa w Bydgoszczy, lub też stowarzyszenia rolników niemieckich w Poznaniu.

Z powiatu wschowskiego, który do przeważnie niemieckich należy, posłano niedawno temu dwa równobrzmiące podania do ministra spraw wewnętrznych, jedno w 23 drugie w 75 podpisów najpoważniejszych obywateli powiatu opatrzone, w których się petenci przeciw objawom i bezwstydny wnioskowi rezolucji poznańskiej z dnia 1 maja r. b. oświadcza, i w których proszą, aby zarząd prowincji w tym duchu był kierowany, iżby trzema wiekami uświęcony braterski stosunek obydwóch narodowości znowu był przywrócony, co jedynie wtedy może nastąpić, skoro się w najliberalniejszych rozmiarach rozsądnym i uprawnionym życzeniu Polaków co do ich bytu narodowego, zadosyć stanie.

Dążności temu przeciwnie niż innem nie są jak dziełem zamaskowanego stronnictwa krzyżowego, które tak mało pragnie jedności Niemiec jak niepodległości Polski, i które usiłuje, za pomocą „świętego przymierza“, obecne opłakane stosunki uwiecznić.

Tak jak Prusy bez Poznania, tak samo Niemcy bez Polski obyć się nie mogą, kto jednego pragnie musi drugie stworzyć.

Unajęcie panowie obecne położenie Europy za takie, o którym powiedzcie trzeba: „dalej dźać się w ten sposób nie może.“ Postawcie Polskę za pomocą spokojnego środka kongresu europejskiego, a zniesiecie, jakby cudem, stan nieustającej mobilizacji, oswobodzicie handel i przemysł europejski od obawy, którą je ustawicznie niepewność o przyszłość napęła. Przez spokojne rozwiązanie tej wielkiej europejskiej kwestyi ułatwionem bowiem będzie spokojne rozwiązanie innych, jej podobnych.

Pragniecie, panowie, wielkiej i pełnej sławy przyszłości dla naszego dostojnego domu królewskiego. Postawcie Polskę, odnowicie przymierze z nią z dnia 10 maja r. 1790, którego pogwałcenie z strony Prus, obydwom mocarstwom szkodę przyniosło. Uczynicie przez to króla naszego rozlewną spraw europejskich, utworzicie mu drogę do tronu Cesarstwa Niemieckiego.

Czujecie, panowie, wszyscy odosobnione stanowisko Prus, które mają przeciwko sobie największą część Europy, lud zaś niemiecki zaledwie im jeszcze sprzyja. Postawcie Polskę, a pozyskacie dla nich pospołem z tym nowym sprzymierzeńcem zaufanie dawnych, oraz szerepu słowiańskiego, liczącego 97 milionów.

Pragniecie, panowie, prawdy w pruskim życiu publicznym. Postawcie Polskę, a ostatnie kajdany „świętego przymierza“ spadną, a konstytucja pruska się urzeczywistni.

Skarżycie się panowie na moralne zepsucie w wszystkich warstwach społeczeństwa. Postawcie Polskę, a wznieście cnotę na wysokość, od której dopóty odtrącać będzie obłąd dopóki miłości ojczyzny za zbrodnią będzie poczytywana.

Pragniecie panowie zniesienia podatków, które mianowicie przez podwyższenie etatu wojskowego tak ogromnie urosły. Żałujecie, że tyle koniecznych reform dla braku

środków zaniechać musiano. Postawcie Polskę, a będziecie mogli o stotysięcy zmniejszyć armią pruską, bo tyle dostawiam posilków Polska, której wojsko sam Napoleon I ze starą gwardyą stawiał na równi.

Pragniecie panowie wzrostu niemieckiej przemysłowości. Postawcie Polskę, a otworzycie jej cały nowy świat dla odbytu.

Pragniecie panowie skuteczniejszej opieki dla niemieckich kolonistów, jak w Brazylii. Postawcie Polskę, a otworzycie im przyjazny kraj aż po za błota Mińskie, kraj dziewiczy i urodzajny, jak zachodnia Ameryka. Koloniści znajdują w wolnym polskim państwie to samo gościnne przyjęcie, jakie przed 300 laty znaleźli przesładowani za wiarę; żyć będą pod panowaniem praw łagodnych i sprawiedliwych, bez rewolwera, nożów za pasem i sprawiedliwości doraźnej, nie będąc przez morze odcieci od ojczyzny.

Twierdzenie, iż przywrócenie Polski wszystkie słabości europejskiego społeczeństwa uleczy, byłoby płoche. Ale Europa jest podobna do chorego, którego trzeba operować. Najdoświadczniejszy lekarz nie zdoła przewidzieć jakie zmiany incydentalne mogą nastąpić, i nie potrafi z góry oznaczyć, jak długo potrwa jeszcze potrzeba lekarskiego pielęgnowania. Ale bez operacji uleczyć niepodobna.

Program, któryby Prusy na przyszłym kongresie postawić powinny, znajduje się na stronce 81 dziełka mego „Zjazd warszawski i kongres europejski“:

Prusy zamieniają swe polskie posiadłości na królestwo saskie, łączą się przymierzem ze Szwecyą, Belgią, Holandją, Anglią, Francją, Szwajcaryą i Włochami w celu wśadenia na tron Jana IV jako prawowitego króla polskiego. Koalicja taka nie potrzebowałaby środków zbrojnych.

Prawo do spadku w księstwach niemieckich przechodzi na dom Hohenzollerów, agnacya na koronę polską.

Polska i niemiecki związek celny tworzą jedną całość handlową.

Poznań i Gdańsk stają się fortecami wspólnymi prusko-polskimi.

Leszno w lipcu 1861. Dr. Metzig.

Jakkolwiek w wielu kardynalnych punktach nie zgadzamy się z zapatrywaniem szanownego autora tego „Polskian“, to jednakowoż niezawodnie tak szczerze się w niem przebijają uczucie sprawiedliwości, że nie mogliśmy pominąć umieścić go w naszym piśmie.

N. Pan raczył nadać sekretarzowi legacyjnemu przy król. poselstwie w Dreźnie Fryderykowi Gundlachowi godność szambelańską.

**Berlin, 26 lipca.** Wedle wiadomości nadeszłych tu z Baden-Baden król zupełnie już jest zdrow i myśli tam zabawić aż do pierwszych dni sierpnia, z kąd się jak corocznie do Ostendy udaje. Śledztwo przeciw Beckerowi ukonieczone i zapewne już w wrześniu sprawa ta wytoczoną zostanie przed sąd przysięgłych.

Pełnomocnicy do zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Francją a związkiem celnym odbyli wczoraj pięciogodzinną konferencyą. Zdaje się, że rokowania są już na ukończeniu, bo francuski pełnomocnik le Clercq zamysła w krótkim czasie Berlin opuścić.

Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, który dopiero przy końcu przyszłego tygodnia do Baden-Baden się udaje, konferował wczoraj przydłuższy czas z posłami francuskimi i tureckimi. Aristarchi bej odwiedził poprzednio ziemka swego Mehmeda Ali Rudzi paszę, który się tu leczy na oczy.

Z Dessawy donoszą, że 22 bm. z rana wzięto do aresztu śledczego prezydenta banku Fryderyka Ludwika Nulandta z powodu mocnego podejrzenia o popełnienie całego szeregu przestępstw w ilości 80 do 90 tysięcy talarów. Wedle późniejszych doniesień puszczono podobno pana Nulandta za kaucyą 10,000 tal., złożoną przez osobistych jego przyjaciół.

Charakterystycznym dla stanowiska tutejszego gabinetu w obec ukonstytuowanego królestwa włoskiego, jest sposób, w jaki umieszczeni są w dopiero co wydanym kalendarzu państwa na rok 1861 (Staatskalender für das Jahr 1861) dyplomatyczni agenci pruscy we Włoszech i odwrotnie. Pomiedzy poselstwami i ministrami rezydentami, umieszczonymi podług odpowiednich stolic porządkiem alfabetycznym znajduje się rubryka: „Florenca“ z dodatkiem: minister rezydent vacat a dalej rubryka: Neapol z tym samym dodatkiem: „poseł vacat.“ Z personelu poselskiego w Neapola umieszczony tylko kaznodzieja poselski Remy. Pomiedzy król. konsulatami, podług krajów przytoczonemi, znajdujemy pod rubryką ogólną: „Toskania“ urzędy konsularne dawniejszego w księstwa toskańskiego; pod „Neapolem“ urzędy konsularne dotychczasowego królestwa Neapolu i Sycylii; pod „Sardynią“ zaś tylko urzędy w dawnym królestwie tego nazwiska bez doliczenia partes ad-

**Landek, 24 lipca.** Dla kuracyi bawi u wód tutejszych kilkadziesiąt Polek i Polaków z rozmaitych części Polski; W. Ks. Poznańskie najstabiiej reprezentowane, za to mamy familią aż z pod Mohylowa nad Dnieprem. Polki odróżniają się od reszty goszczących dam czarnym ubiorem, wszystkie bowiem bez wyjątku w ścisłej chodzą załobie. Dziś w małym tutejszym kościółku Panny Maryi, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę nieodżałowanego s. p. księcia Adama Czartoryskiego. Po mszy, a nikogo z Polaków nie brakowało, wszyscy zgromadzeni zaśpiewali pieśń „Boże coś Polskę.“ Polacy moźeszowego wyznania z Królestwa, przytomni nabożeństwu, w pieśni tej swoje głosy złączyli w jedną harmonię z całym zgromadzeniem.

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 23 lipca.** Cisze, jaka od niejakiego czasu u nas panowała, przerwały dwa wypadki. W niedzielę dnia 21 b. m. zebrało się po południu dużo młodzieży w strojach polskich z wienkami w ręku w ogrodzie Saskim. O godzinie 5, jakby na znak dany opuścili wszyscy ogród i udali się na ulicę Mazowiecką przed mieszkanie konsula angielskiego, pułkownika Stanton. Masy ludu przylączyły się do młodzieży. Deputacya udała się do konsula, by podziękować za sympatyę okazaną przez parlament angielski ku narodowi polskiemu i zapewnić zarazem, że i Polacy równem uczuciem pałają ku ludowi angielskiemu. Jeden z członków deputacyi otworzył okno pokoju bawialnego, przez które lud przed domem zebrany wrzucił swe wienki do pokoju konsula wśród okrzyków: „Niech żyje królowa Wiktorya! Niech żyje naród angielski! Niech żyje Palmerston, Russell“ itd. Poczem lud jak najspokojniej się rozszedł. Kiedy już zaledwie tylko kilku ludzi na ulicy pozostało, przybył komendant miasta, generał Mielników i udał się do jeneralnego konsula, prawdopodobnie aby od niego otrzymać objaśnienia. Drugim wypadkiem, który o nierównie więcej wszystkich zajął i załam przejął, była śmierć księcia Czartoryskiego, owego niezmordowanego pracownika na niwie ojczystej i nestora wychodźstwa polskiego. Wiadomość o zgonie doszła nas 16 b. m. Arcypasterz nasz zacy metropolitą Fijałkowski rozporządził, ażeby w oktawę jego śmierci to jest 22 b. m. w wszystkich kościołach Warszawy odbyło się za duszę tego prawego Polaka nabożeństwo żałobne. Cenzura tą razą nie wykresliła dotyczącego doniesienia i wszystkie dzienniki tu wychodzące je zamieściły. W naznaczonym na nabożeństwo dniu już o godzinie 7 rano wszystkie kościoły były przepełnione, a przy katedrze nawet przyległe ulice napełnione były ludem, który w kościele pomieścić się nie mógł. W środku kościoła stała na wysokim czerwonym katafalku, otoczonym niezliczonem mnóstwem jarzących się świec, trumna, na której mitra książęca spoczywała. Na przodku katafalku zawieszony był portret zmarłego. Nabożeństwo żałobne trwało pełną 5 godzin. Biskup hr. Plater celebrował w obecności arcybiskupa Fijałkowskiego i całego wyższego duchowieństwa. Pomiedzy innymi zauważano, że na nabożeństwie tem był obecny młody margrabia Wielopolski, syn ministra. Przed kościołem stali młodzieńcy i damy, którzy wszystkim przybywającym przywiązywali do kapeluszy i sukien oznaki żałoby. Kiedy arcybiskup o godzinie 12 do swego pojazdu wsiadł, odprężono mu konie i zaciągnięto go do pałacu. Obserne podwórze arcybiskupiego pałacu nie mogło pomieścić zebranego tłumu, który swemu najwyższemu pasterzowi dziękował, że mu dał sposobność wspólnie pomodlić się za duszę tego, który wszystko co robił, dla Polski robił i z miłości też ku niej na wygnaniu życie zakończył. Czcigodny starzec okazał się przyodziany w purpurę na balkonie, i błogosławił lud, który upadł na kolana. Zaiście była to piękna chwila widzieć pasterza: jednem uczuciem przejętego z swemi owieczkami i przewodniczącego im w dobrej i złej doli i wspierającego je w słachetnych dążeniach. Poczem zdjęto oznaki żałoby, a tłum rozszedł się spokojnie na wszystkie strony.

Z innych wiadomości najważniejszą jest, że margrabia Wielopolski poróżnił się z namiestnikiem Sachozanietem na piątkowym posiedzeniu rady administracyjnej. Namiestnik wysłał bowiem bez wiedzy Wielopolskiego, jako ministra sprawiedliwości, prokuratora Wierzchlejskiego z Suwałk na fortecę Dynaburg, nie zważając wcale na prawo, które przepisuje, że wszystkie przekroczenia polityczne sązone być powinny przez sądy cywilne, a naznaczona kara w kraju odsiedziana. Wielopolski ujął się za prawem i stąd przyszło do poróżnienia się. Obaj telegrafowali do cesarza, ale dotąd nie wiadomo, któremu cesarz przyznał słusność, lubo utrzymują tu powszechnie, że namiestnik dostał nosa, a nawet że będzie z pesady oddalony. Generał Potapow, który z projektem tyczącym się reorganizacji policji do cesarza był wyjechał, powrócił już z Petersburga i niebawem zająć się ma nowem urządzeniem policji, której naczelnikiem z pensyą 12,000 rubli i wolnem pomieszaniem mianowany będzie.

O manifestacyi Warszawy dla narodu angielskiego piszą do Czasu: W niedzielę 21 t. m. zgromadził się kilkunasto tysięczny tłum ludu przed mieszkaniem konsula angielskiego na rogu ulic Mazowieckiej i św. Krzyżskiej. Deputacya z kilku osób złożona weszła do domu i ofiarowała konsulowi wieniec z napisem: „Wdzięczność narodowi

angielskiemu za przychylność okazaną w sprawie polskiej. Warszawa, dnia 21 lipca 1861." Konsul przyjął wieniec, a w tej chwili na ulicy zabrzmiał hukny okrzyk „niech żyje naród angielski”, z otwartych zaś okna konsulatu odpowiedział głos „niech żyje naród polski”; na co tłum ludu powtórzył swój pierwszy okrzyk na cześć narodu angielskiego, okrzykowi zaś temu towarzyszyło kilkadziesiąt bukietów rzuconych do mieszkania konsula. Po tej manifestacji w największym odbytej porządku, tłum rozszedł się spokojnie. W kilka minut po rozejściu się ludu, nadbiegł oddział wojska i policya, lecz pustą tylko znalazły ulicę.

— O ważnym a zasadniczym wypadku, o którym w Dzienniku już wedle wrocławskich pism była wzmianka, piszą do Czasu: „Pełniący obowiązki namiestnika, generał Suchozanieta rozkazał, w skutku opinii komisji śledczej przy nim zostającej, wywieść na Syberję dwie osoby uwięzione a mianowicie p. Wierchlińskiego asesora trybunału augustowskiego i ks. Falkowskiego, obu ze Suwałk. Postąpienie takie jest bezprawne pod wszelkim względem, albowiem ukaranie nastąpiło nietylko bez wyroku i samowolnie i wywiezieni nie byli nawet sądzeni przez właściwe sądy według ustaw obowiązujących, ale nadto pełniący obowiązki dyrektora sprawiedliwości, margrabia Wielopolski, ponowił niedawno przyrzeczenie prawami zaręczone, iż skazani przez sąd właściwy, mają karę odsiadywać w twierdzach Królestwa. Wprawdzie zaraz niedługo po tym przyrzeczeniu przełamali rząd w tym względzie ustawę skazując p. Stanisława Boguckiego, obywatela z miasta Czeladzi, do robót fortecznych w twierdzy Bobrojsku, który to wyrok publiczność zaraz tym tłómaczyła, że zapewne Bobrojsk na Litwie leżący i rzeczywicie twierdzą polską będący, przyłączony będzie wraz z Litwą do Królestwa. Wkrótce po tym, czy nawet może wcześniej, wywieziono z cytadeli warszawskiej do Kronsztadu młodego chłopca, ucznia szkoły sztuk pięknych, nazwiskiem Balcera. Stało się to bez żadnego wyroku i sądu lecz w takiej tajemnicy jaką zwykle otacza się zbrodnia, iż dość długo nikt nie wiedział w Warszawie i nie mógł się dowiedzieć co stało się z Balcerem, którego komisja śledcza, pod prezydencją pułkownika von Czude w cytadeli w skrytości badająca i wyrokująca według swego widzieli się, uznała niebezpiecznym demagogiem, komunistą i socjalistą. Gdy teraz świeżo wywieziono, jak wspominałem, na Syberję czy też w głąb Rosyi dwie jeszcze osoby bez żadnego wyroku i sądu lecz wprost na rozkaz generała Suchozanieta, pełniący obowiązki dyrektora sprawiedliwości, chociaż dotychczas wiele nadużył bezkarnie przepuszczał i sam nawet nie bardzo prawnie, jak wiadomo, z więźniami modlińskimi lub z uczniami postępować kazał; słowem, którego postępowania dotychczasowego bynajmniej uniewinniać nie zamysłał, obrażony, iż przekłamano dane przez niego uroczyste przyrzeczenie niewysyłania uwięzionych za granicę Królestwa, i że wmieszano się w jego atrybucyę, a może i oburzony, że popełniając bezprawia nie stosują się nawet do litery ustaw, miał rapisać do p. o namiestnika prosząc o wyjaśnienie powodów wysłania na Syberję, dwóch osób nie skazanych prawnie. Generał Suchozanieta w odpisie miał odpowiedzieć, iż powołany do pełnienia obowiązków namiestnika cesarskiego w Królestwie, ma władzę wydawania takich rozkazów jakie widzi za potrzebne, i z tego tylko cesarzowi winien zdawać sprawę. Dyrektor komisji sprawiedliwości marg. Wielopolski niezadowolony z takiej samowolnej odpowiedzi, poruszył tę sprawę powtórnie na posiedzeniu rady administracyjnej, na której zasiadają, jak wiadomo, dyrektorowie komisji rządowych i członkowie tejże rady. Przedstawił, iż piśmienna odpowiedź generała Suchozanieta nie dała mu dostatecznego objaśnienia względem powodów postąpienia z dwoma uwięzionymi, wyprawionymi na Syberję, i dla tego prosi powtórnie o wyjaśnienie tego czynu. Generał Suchozanieta miał powtórzyć mniej więcej swoje piśmienne oświadczenie, wyżej w treści podane; na co dyrektor komisji sprawiedliwości miał odpowiedzieć, że on ma także władzę nadaną przez cesarza, oraz ustawy przez tegoż zatwierdzone do których stosować się musi i na mocy tego żąda, aby wywiezieni wręcz przeciwnie brzmieniu tych ustaw, powróceni zostali do kraju i pod sąd właściwy oddani, inaczej on się w tej sprawie odnieść musi wprost do cesarza i zażądać dymisji, jeżeli by z wywiezionymi nie postąpiono według litery ustaw. Następnie miał podobno rzeczywiście telegrafować do Petersburga do cesarza, przedstawiając całe zdarzenie. Rozwiązanie tego sporu dotąd niewiadome. Cały wypadek opisuję tak jak mi go z dobrego źródła opowiadano, lecz nie mogę ręczyć za dokładność, gdyż naturalnie różniom tym na posiedzeniu rady administracyjnej obecny nie byłem. Spór ten dość głośnym już jest w Warszawie, niektórzy nawet opowiadają, iż w owę rozmowę na posiedzeniu margrabia Wielopolski powiedział miał generałowi Suchozanietowi, iż „zapewne przyznaję, że urząd namiestnika jest wyższy, lecz znów jest między nami ta różnica, iż generał służy dla pieniędzy a ja dla honoru”; za szczegół ten jednak bynajmniej nie ręczę.“

— Z Radomia, 16 lipca, piszą do Czasu:

Wiadome wam są atrybucyę rady stanu, rad gubernialnych i powiatowych, tych niby to obywatelskich magistratur, których doniosłość i znaczenie, prawie żadne, zapewne przedstawialiście już dawno. Znać to można było łatwo wnioskować o tym, jak dalece kraj może być zadowolony z ustępstw i reform. Kraj widzi zawiedzione swoje najspRAWIEDLIWSZE oczekiwania. Widzi zart i urąganie z najdotkliwszych uczuć i z najświętszej sprawy. Z zapartem w piersiach westchnieniem, z rozpaloną jak w gorące dłoń, chwyta kraj za to co dają, ale chwyta jedynie dla tego, aby sobie nie miał nic do wyrzucenia, że to opuszczając, zamknął sobie legalną drogę, ba raczej ścieszkę do tego,

o czem nikt kto szczerze wierzy w sprawiedliwość Bożą, nigdy nie zwątpił. W takim rzeczy położeniu, modlitwa i żałoba są niuniknioną koniecznością. Nic tak nie jątrzy nieprzyjaciół naszych, jak to jednomyślne po całym kraju trwanie tych oznak smutnego naszego położenia. Czy to nasza wina? Czy to nasz cel? Lecz po cóż codziennie zakrawiają i wiekowe i świeżo zadane nam rany? Nieprzyjacielem nasi chcieliby koniecznie modlitwę naszą niesioną do Boga, żałobę naszą wywieszoną przed światem, przedziergnąć w jakie czynne manifestacje. Chcą te jedyne ucieczki nasze w nieszczęściu, zozydzić nazwą sztucznych, przez garstkę ludzi wywoływanych, zaburzeń. Żałoba, modlitwa po całym kraju, nie sztuczne manifestacje dla wyzebrania współczucia, to jęk ciągły, ciągle bolejących. Że tak jest, że kraj cały cierpi nie tylko moralnie za krzywdy rodakom w stolicy wyrządzone, za znieważoną wiarę, za zawiedzione nadzieje, ale cierpi także fizycznie w każdym zakątku, dowodzi między innymi to, co się stało w naszym mieście.

Generał hr. Operman, gubernator cywilny i naczelnik wojenny gubernii radomskiej, zapowiedzianą sobie miał kocią muzykę, o czem naturalnie policya na dni kilka także wiedziała. Trzeba pokrótce wyjaśnić powody tej manifestacji, a najprzód: Jeszcze w dzień Zielonych Świątek stoczył generał zaszczytną dla oręża rosyjskiego walkę pod kościołem Bernardynów w Radomiu. Była to walka z dziećmi i wszelkiego stanu kobietami, które otoczył wojskiem, wychodząc z kościoła; walką którą podobno opisał korespondent szczegółowo. W kilka tygodni potem gubernator wyrobił dymisy dwom powszechnie szanowanym najstarszym radcom rządu gubernialnego, za to tylko, że nie zabronili modlić się córkom, tak jak tego im samym jako urzędnikom wzbroniono. Kto bowiem u nas jest urzędnikiem już nie powinien mieć ani serca ani żył w oku, ani modlitwy i prośby do Boga za krajem. Na koniec pan gubernator postanowił jedno z miejsc po dymisyonowanych radcach wakujące, powierzyć człowiekowi powszechnie znienawidzonemu.

Te były przyczyny do zapowiedzianej na dniu 4 lipca na godzinę 8 wieczór muzyki kocięj. Słuszne czy nie słuszne, nie rozbieram, ale przystąpię do opisu, jak się znalazł jeden z tych gubernatorów, o których opinia publiczna lepiej dotąd mówiła. Pan gubernator ani pomyślał nad tym, czy słuszność jest lub nie po jego stronie i czyli zmiana w doprowadzeniu do skutku zamiaru, do którego go żaden rozkaz wyższy nie znagłał, nie byłaby najlepszą obroną od tej owacyi, przed którą truchłał może nie tyle ze wstydu, co z bojaźni dymisji jaką dostają w tym przypadku gubernatorowie. Lecz nic dziwnego, że nie pomyślał nad prawym sposobem odwrócenia manifestacji, bo cóż to za doradcy którymi się otacza, i których rad słuchał.

Przygotowany do powtórzenia walki jaką stoczył w czerwcu, chciwy sławy z podobnych zwycięstw, za co nawet wówczas stosowny wieniec laurowy otrzymał, zgromadził na parę dni przed oznaczonym terminem, znaczną ilość piechoty i kozaków w dziedzińcach gmachu rządowego, a gdy istotnie na oznaczoną godzinę zaczęli się zbierać przed gmachem ulicznicy, zamiast, jak chce mieć nowe na ten przypadek rozporządzenie, trzykrotnym bębnieniem wezwać do rozejścia się, osądził ich godnymi osobistej swojej groźnej do nich przemowy. Gdy na takową milczeniem odebrał odpowiedź, obróciwszy się w bramie, zawołał w dziedzińcu na wojsko tam stojące. Na rozkaz wypadło pijane kozactwo i piechota, lecz co bardzo naturalna, nikogo przed sobą nie znaleźli, bo chłopcy wcześniej sobie obmyśliłi odwrót do niedalekiego żyta i w takowe się rozpięzli. Tym sposobem nie przyszło ani do kocięj muzyki, ani do walki i skończyło się tylko na wybieciu okien przez uciekających jakimś oficerowi, którego mieszkanie znalazło się na drodze. Wszystko się więc na tym skończyć było mogło i było winno. Lecz widocznie nie rozpedzenie zbiegowiska było głównym celem pana gubernatora. Pijane żołdactwo, nie powstrzymywane żadnym rozkazem, rzuciło się w miasto i tam idąc za godnym wzorem w Damasku danym, bili kołbami, aresztowali, obdzierali każdego bez różnicy płci, wieku i stanu, kogo tylko najspokojniej po mieście idącego lub jadącego spotkali. Co więcej wpadali do mieszkań prywatnych i hotelów i tam aresztowali, bili a nawet śpiących z łóżek wyciągali. Nie wiadomo na czem byłoby się te gwałty skończyły, gdyby najmniejszy był stawiony opór. Na szczęście na tak nieprzygotowanych mieszkańców to trafiło, że opór był zupełnie niemożliwym; zresztą niechciano go dawać aby niepodsunąć pozoru do rzezi a następnie do tym większej reakcyi w całym kraju; temu biernemu w obec gwałtów zachowaniu się winno miasto ocalenie, bo zakazu pohamowania wściekłości żołnierstwa nikt nie wydał.

Ofiarą tego barbarzyństwa padali najwięcej obywatele więcej za interesami sto Jańskimi liczniej zgromadzeni lub tylko co przybywający. Tak obywatela Garbowskiiego i jego furmana ścigali do bryczki, na której pozostawiono w tym rozruchu samą jedną 10 letnią jego córkę. Obydwóch zbito, pokaleczono, odarto z odzieży i zaprowadzono na odwach. Biorących w opiekę tę biedną dziewczynkę dwóch sąsiadów ojca, tenże sam los spotkał. Doktor Brudziński powracający do chorego, obywatel Floryan S. również spokojnie idący, zostali pobici i uwięzieni. Oywatele Budzyński i Korycki w hotelu, w stancyach swoich napadnięci. Podobnie urzędnik Russocki w mieszkaniu swoim, a cukiernik Grot i syn jego z łóżek nawet wyciągnięci, zbiti, pokaleczeni a przedewszystkiem obdarci ze wszystkiego i w tak przykrém położeniu prowadzono, a raczej wleczono ofiary na odwach gdzie przez całą noc, a jak niektórzy, dzień cały i noc następną w najnieporządniejszych miejscach, najniegodziwiej traktowani, o głodzie trzymali byli. Akademik Lisowski i 12 chłopczyk Raszeski syn urzędnika, na terminatora do sklepu Herdicza oddany i okiepnice zamykający, tak są zbiti i pokaleczeni, że niebezpieczeństwo życiu ich zagraża. Jednym słowem, bo trudno wylizywać wszystkich, 60 prze-

szło ofiar tym sposobem ściągnięto na odwach, które wszynot stkie puszczono być musiały, bo naturalnie nikogo winnego nie było. Puszczanie odbywało się za odebraniem poprzedniego dnia pokwitowania, że wypuszczony żadnej o swoj krzywdę nie założy do nikogo pretensyi.

Oywatele miejscy i więcej udali się nazajutrz do gubernatora Opermana zapytaniem co to wszystko znaczyło. Doznali najniegrzeczniejszego przyjęcia na jakie tylko stać najgorzej wychowanego gburą. Udano się ze skargą do Warszawy, ale cóż, kiedy p. gubernator naturalnie uprzedził skargę swoim raportem w którym niewinnych mieszkańców w najczarniejszych odmalować kolorach i w najczarniejszym rzecz całą przedstawił światło jego zajądaniem, chcąc gwałty przez siebie i na swój rozkaz popełnione jeżeli nie uniewinnić, to przynajmniej upozorować.

Po tym wypadku już upłynęło dni kilkanaście gdy p. Operman widział to miasto. Trudno opisać przerażenia jakią panu panuje, trudno zebrać i spamiętać mnóstwa drobnych i a dokuczliwych przesłaćowań, jakich doświadczają i opowiadają mieszkańcy. Upada naprzykład kawałek grzmiętną ulicę koło idącego żołnierza, ten skarży że go chciały zabić i na dowód przynosi drugi kamień przez siebie sławę mego z bruku wyjęty. Zaraz śledztwo, aresztowania a w końcu po dniach kilku pokazuje się, że skarżący niczego nie dowiódł, że go przekonano o wyjęciu z bruku kamienia mimo tego jego nie ukarano, a oskarżony, co najmniej z pewnością że wszystkiego co miał przy sobie odarty, tego na odwachu nigdy nie pomina, do domu powrócił.

Jako doradzcę gubernatora, głównie wszyscy obwiniali Dzięgielowskiego, pułkownika żandarmów, a jako wykonawcę wykonaniem starający się przesłaćowanie okropniejszego jeszcze uczynić, odznacza się tam jakiś podrzędny oficer i Strojnowski. Na nieszczęście oba nazwiska nabyto polskimi sprawdzające te parę wierszy w „Panu Tadeuszu” o majonowrze Płucie powiedziane: „Łotr wielki, jak się zwykle dzieje z Polakiem, który w carskiej służbie zmoskwicieje.“

Oprócz chęci odznaczenia się (piękne odznaczenie się nieudolność jeszcze gubernatora powiększa okropność położenia biednego miasta. Nikt bowiem z wojskowych nie słucha go. Jeszcze podczas świąt Wielkanocnych jak nęczył niegrzeczniejszego doznał przyjęcia w koszarach od oficerów, a pułkownik Średnicki i kapitan Pokatilo wprost publicznie służeństwa mu odmówili. Teraz jakiś kapitan kozacki wbrew zakazowi gubernatora Opermana, rozdał kozakom ostre łaski i grozi publicznie że bez rozkazu krwi upuści ludność radomskiej; kozacy jego ciągle zaczepki z ludem szukają.

Koncząc ten przykry opis, muszę wyznać, iż pobyt w dnodniowy w tym biednym mieście był dla mnie nie do zniesienia; cóż dopiero być to musi dla zmuszonych tam do mieszkać i to z żonami i dziećmi. Idąc przez ulicę ciągnę się człowiek ogląda, czy go kto za kołnierz nie łapie, każdego co moment spotkać może przyjemność dostawę się na odwach. Kobiety nie wychodzą na ulicę inaczej jak pod obroną mężczyzn, aby nie doznać jakiej nieprzyjemności przejeżdżając do jakich ja należałem, dopiero za rogatkami miasta odychają, jak gdyby wyszli z jaskini przez bandy tów opanować, lub z więzienia na wolne powietrze.

Takie to reformy i koncesye o których głoszą szeroko po Europie, a u nas w kraju pierwszy lepszy praporszczyk rabuje i obdziera bezkarnie, a gubernator zamiast strzedz praw i dbać o dobro obywateli, nakazuje gwałty i bezprawia.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 26 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niemieckiej toczyły się rozprawy o prawie lenniczym. Braunera Czech, zapisany przeciwko § 1, mówił ogólnie o kompetencji cyi, autonomii, historycznych prawach i koronie czeskiej. Cztery razy upominany, aby trzymał się rzeczy; w końcu głósł mu odjęto. Zaprotestował w obliczu narodów austriackich, śród oklasków prawicy. Powstała wielka wrzawa w Marszałek powołuje do porządku Braunera i wszystkich którzy objawili swe uczucia, w skutek czego Czesi z Polakami opuścili salę. Niemcy dalej obradowali.

Zagrzeb, 23 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmku rozstrzygnięto nakoniec pytanie względem stosunku Dalmacyi, Chorwacyi i Słowenii do Węgier. Obie redakcyi wniosku wydziału centralnego, na wnioski pp. Kukuljewicza i Urbanczyca ziano w jedno i akt ten przyjęto jako ostateczną uchwałę. Następnie najbliższe dwa punkty w opinii wydziału centralnego, jeden względem wyboru i wysłania delegowanych na obchód koronacyjny, drugi względem dem stosunku Dalmacyi, wzięto pod obrady. Jutro na posiedzeniu nowo mianowany przez bana w moc służące mu prawa, wicekapitan kraju fmp. hr. Jerzy Jellaczyc złoży przysięgę. Wiceprezes tabuli banalnej Jan Zydzarycz mianowany został przez bana wicebanem troistego królestwa.

## FRANCYA.

Paryż, 24 lipca. Wspomniana przez nas nota (communiqué), przesłana redakcyi dziennika Patrie celem zaprzeczenia tej twierdzenia względem przyłączenia wyspy Sardynii do Francyi, zrobiła dosyć wielkie wrażenie, chociaż niewiadać tego po dziennikach tutejszych, które o tym całym zdarzeniu nie wspominają. Znaczącą jednakże jest rzeczą, że urzędowy Monitor noty owej ani nie umieścił, ani nawet najmniejszej nie robi o niej wzmianki. Za to Comptu de l'Etat zawiera obszerniejszy artykuł, mogący posłużyć za komentarz do rzeczonyj noty. Trudno wykazać, czy artykuł Constitutionnela jest owocem osobistego zdania p. Grandguillota, który go podpisał, czy też myśli tego publicysty są tylko kończynami promieni, których ogniskiem są same sfery urzędowe. Dziennik ten protestuje głośno, w imię idei narodowości, której sam cesarz bronił w

zypotu dział na pobojowiskach we Włoszech, i w imię  
eggy i interesu Francji przeciw wszelkim przypuszczeniom,  
zaby Francja ukrywała zamiary, dotyczące się przywłaszcze-  
nie owęj wyspy. Ten całego artykułu jest tego ro-  
nie, iż trudno go podejrzwać o nieszczerłość. Całą tę  
pawę, którą niniejszą zmianą za załatwioną uważać  
niemy, najstosowniej zakończmy doniesieniem, iż owo  
muniqué, a może i artykuł p. Grandguillot, zostało  
głone przedstawieniem lorda Cowley, które tenże zrobił  
zouvenel.

— Wieści o porozumieniu się rządu rosyjskiego z au-  
pajackim ciągle się utrzymują, tak iż trudno dzisiaj przy-  
zająć, ażeby nie miało do nich być żadnego powodu. Powia-  
del, że upoważniony do ułożenia warunków tego wzaje-  
go porozumienia się agent austriacki znajduje się o-  
pnie w Petersburgu, inny zaś miał być wysłanym do Vi-  
ki aby zapewnić cesarza, że owo porozumienie się nie za-  
ycia nic nieprzyjaznego przeciw Francji i jej rządowi. Przy-  
pawszy nawet, że wszystkie te tak rozmaicie opisywane  
niegi Rosji i Austrii w celu wzajemnego zbliżenia się  
anistumienia, jak się powszechnie domyślają, wszelkich  
sawian Polaków i Węgrów, są prawdziwe, to jednakże  
kaka jeszcze należy, czy szczerłość i dobra wiara obu-  
ręczonych gabinetów doprowadzi je do pożądanego celu.  
— Jenerał Fleury ma wyjechać z Turynu w sobotę,  
m., w następny zaś poniedziałek, 29 bm. p. Nigra uda  
do Paryża.

— Podług ostatnich wiadomości z Vichy cesarz prze-  
swój pobyt tamtejszy. Opóźnienie powrotu cesarza  
nolitycy byłoby zarazem powodem do odłożenia na dalszy  
częściowej zmiany gabinetu, o której mówić nie prze-  
ca, i, jak dodać trzeba, nie bez wszelkiego prawdopodo-  
kiewstwa. Tymczasem cesarz, obok zwykłych wycieczek,  
ajmował się w ostatnich dniach przeglądaniem planów no-  
ejego kasyna w Vichy, które ma być zbudowane nad brze-  
rzeki Allier. Kilku architektów pracuje nad tem bez-  
stannie pod własnym kierownictwem cesarza, który w  
dniach był na przedstawieniu nowej komedii w miej-  
nym teatrze, gdzie jeszcze następnie kilka podobnych  
nych utworów dramatycznych mają odegrać. Vely pasza,  
chador sultański w Paryżu, uda się na kilka tygodni  
Vichy, książę zaś i księżna Metternich wyjechali z Pa-  
do Trouville.

— Tych dni Patrie ogłosiła obszerny artykuł, że za-  
narodowości bierze górę w Europie, lecz postępuje  
rodze pokojowej i przykładem tego jest Polska. Pol-  
sa słowa dziennika, przeswiadczone rokiem 1831, że  
bohaterstwo jest często niedostateczne, nie zrywa,  
domaga się autonomii i zaspokojenia swych potrzeb  
dowych. Takie postępowanie, dodaje Patrie, powie-  
ag obowiązków rządu rosyjskiego względem Polski. W Re-  
des deux Mondes pan Forcade utrzymuje, że  
podwodów handlowych, Anglia nie może zerwać z Rosją,  
inni spoglądający inaczej na rzeczy, utrzymują, że Au-  
nie będzie mogła żyć długo z Rosją, że od strony  
kazami i Amuru Rosja grozi całej Azji i wszystkim in-  
nym angielskim w tej części świata, że Polska jest po-  
na dla Anglii.

## ANGLIA.

Londyn, 24 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu izby  
p. Hennessy zapytał ministra sekretarza stanu  
w zagranicznych, kiedy przedłoży izbie korespondencje  
zające Polski, oraz czyli depesza lorda Palmerstona do  
Talleyranda, w której powiedziano, iż „prawa cara  
niezaprzeczone“, znajdować się będzie pomiędzy temi  
niami, jeżeli zaś nie, czyli ta depesza jest autentyczna;  
tenciu, z jakiego powodu rząd tak długo z przedłożeniem  
kierów się ociąga? Lord John Russell oświadcza, że  
korespondencja o której mowa, toczyła się za czasu kiedy  
Palmerston był ministrem spraw zagranicznych, i dla  
wypadało rady jego zasiągnąć co do przedłożenia rze-  
czonych dokumentów. Dotąd jeszcze szlachetny jego przy-  
nie miał czasu tem się zająć, ale czasu swego ozna-  
papiery które będą mogły być przedłożone.

— Dnia 15 lipca odbył się w Londynie publiczny mi-  
w Adelphi Rooms na Strandzie, pod prezydencją p.  
Dalesa adwokata, w celu ściślejszego rozebrania ostatnich  
praw parlamentowchnad kwestją polską. Na zebraniu  
uważano, że korespondencje z z roku 1831, między  
kami angielskim i rosyjskim dotyczące sprawy polskiej,  
nie na żydanie p. Hennessy mają być izbie niższej zło-  
wne, mogą być albo niekompletne, albo odpisy oryginałów  
głowne i wyciągi z nich zrobione z spuszczeniami, ile  
w tem rząd miewa zupełnie własną wolę, czyli tak zwaną  
cekrekcją, co i ile osądzi za dobre do przedłożenia; po-  
nowiono przeto ustanowić specjalny komitet, któryby  
puszczając się na to co rząd złoży lub nie, zatrudnił  
poszukiwaniem wszystkich korespondencji rządowych  
gających się do kwestji polskiej, nie z jedną Rosją,

ale także z Austrią i Francją, z różnych okresów czasu  
począwszy od roku 1815, dla wyjaśnienia sposobu postę-  
powania rzezonych rządów względem Polski. Uwzięto się  
więc na serwo wykryć wszystkie tajniki dyplomacyi.

— Zaszły następujące zmiany w ministerstwie: Le-  
wis, minister spraw wewnętrznych, obejmuje sprawy wo-  
jenne w miejsce lorda Herberta; Grey sprawy wewnętrzne;  
Cardwell kanclerstwo księstwa Lancaster, w jego miej-  
sce pierwszym sekretarzem dla Irlandyi, bez miejsca w ga-  
biniecie, wstępuje sir Robert Peel. Daily News powia-  
dają, że lord Wodehouse, podsekretarz stanu spraw za-  
granicznych, składa swą tekę. Lord John Russell, od-  
tąd hr. Russell, który dotąd zasiadał w izbie niższej, prze-  
chodząc do izby lordów, nie występuje z ministerstwa.

## WŁOCHY.

Turyń, 22 lipca. Udział jaki większe i mniejsze domy  
bankierskie brać chcą w pożyczce, przechodzi wszelkie ocze-  
kiwanie. Jak się samo przez się rozumie jest tu tylko  
mowa o 250 milionach rezerwowanych dla bankierów.  
Oferty tak są liczne, żeby starczyły na pokrycie całej po-  
życzki i dla tego oświadczone już większym bankierom, że  
tylko na 50% podpisanej przez nich sumy liczyć mogą.  
Liczny ten udział w pożyczce przed ogłoszeniem warunków  
okazuje, że nowe państwo włoskie zażywa w świecie finan-  
sowym wielkiego zaufania. Jak słyhać pierwsza dziesiąta  
część pożyczki ma być natychmiast złożoną, druga w 45  
dniami, reszta zaś po jednej piątej od dwóch do dwóch  
miesięcy, poczynając od 1 listopada. Pracują tu obecnie  
nad nową organizacją armii, której celem jest pomnożenie  
wojska o 100,000 żołnierza. Ricasoli wziął się do tej pracy  
z właściwą sobie energią. Portugalski minister spraw we-  
wnętrznych przesłał hr. Minerwa, który Włochy przy dwor-  
rze liubońskim reprezentuje, pismo, w którym mu oświad-  
cza, że od króla portugalskiego otrzymał rozkaz, ażeby  
przyjął hrabię jako posła króla włoskiego.

Kardynał Antonelli wydał do członków ciała diploma-  
tycznego notę protestującą przeciw pożyczce włoskiej 500  
milionów. Dokument ten datowany jest 9 bm. Antonelli  
oświadcza w nim, że papież papierów tych nie uznaje, o ile  
takowe Rzymu się tyczą. Jak wiadomo protestował i Fran-  
ciszek II przeciw tej pożyczce, o ile takowa królestwa  
Obojga Sycylii się dotyczy.

— Dzienniki turyńskie z dnia wczorajszego donoszą,  
że sprawozdania z Neapolitańskiego są zadawalniające;  
wkrótce Południowe Włochy będą zupełnie uspokojone.  
Dnia 19 bm. wyjechał hr. Cantelli, który ster administra-  
cyi cywilnej pod Cialdiniem obejmuje, z Genuy do Nea-  
polu. Cantelli był w roku 1847 podestą w Parmie, 1848  
prezydentem w 1859 członkiem rządu tymczasowego w Par-  
mie. Jenerał Cialdini wydał w Neapolu d. 20 bm. prokla-  
macją, w której wzywa Neapolitańczyków do współdziałania  
w zniszczeniu band.

— Ricasoli oświadczył podobno komitetowi weneckiemu,  
że przy końcu roku za porozumieniem się z Francją Włochi  
wniją do Rzymu.

— Podług dziennika Pungolo winszuje cesarz Na-  
poleon w liście przesłanym przez jenerała Fleury królowi  
Wiktorowi Emanuelowi w nader przyjacielskich wyrazach  
nowego tytułu. Przyznaje, że Wiktor Emanuel zasłużył so-  
bie nań przez swą waleczność i pracowitość, i mieni się  
jako człowiek i monarcha szczęśliwym, że go liczyć może  
pomiędzy swych przyjaciół. Co zaś do przyszłości Włoch  
list ten jest mniej otwarty i bardziej dyplomatycznie skre-  
ślony. Zapewnia jednakże cesarz, że pragnie półwyspu, i  
żeby Włochy bez przeszkody i niebezpieczeństwa cel swój  
osiągnęły. W końcu wypowiada szczere życzenie, ażeby re-  
akcją w południowych Włoszech dla dobra królestwa wło-  
skiego przytłumiono.

— Gazzetta Uffiziale del Regno z 16 bm. za-  
mieszcza pomiędzy najnowszymi wiadomościami z Neapolu  
urzędowe doniesienie, że wojsko i uruchomione gwardye  
narodowe żywo ścigają rabusiów; że pod Avellino 864 lu-  
dzi poddało się władzom miejscowym i że w prowincjach  
Avellino i Basilicata zupełnie, w Capitanata w większej  
części porządek przywrócono, podczas kiedy w obwodzie  
Lavino (Molisa) jeszcze bandy się znajdują, które z innych  
prowincyi tam się zebrały. W bliskości Pizzo schwymano  
30 burbońskich żołnierzy.

## TURCYA.

Carogród, 16 lipca. Fuat pasza, który tekę spraw za-  
granicznych oddaje Aalemu paszy, otrzymał nominacją na  
prezydenta tanzymatu, rady stanu i rady sprawiedliwości.  
Trzy te rady odąd mają być połączone, i w nowym skła-  
dzie zajmować się wypracowaniem rozporządzeń administra-  
cyjnych oraz rewizją dekretów sądowych. Mazlum bej mia-  
nowany ministrem skarbu prywatnego sultana i mennicy,  
był dotąd intendantem domu sultanki Walidy. W zarządzie  
wojskowym wielkie następują oszczędności. Riza pasza

przedłożył sultanowi pismo, w którym się usprawiedliwia,  
odwołując się na zasługi położone w ciągu lat 25, pod  
rządem dwóch sultanów. Odąd podatki już nie mają być  
wydzierżawiane, ale pobierane przez urzędników państwa,  
którzy kaucye składają powinni. Dnia 16 lipca hr. Palffy,  
pełnomocnik austriacki, złożył sultanowi powinszowanie  
wstąpienia na tron.

— Z Bejrutu donoszą, iż w Deir el Kamar dnia 16  
lipca nastąpiła instalacja Dauda paszy. Syrya spokojna.

— Z Mostaru, 9 lipca, piszą do Stern Ztg, iż na-  
stąpi zjazd księcia Czarnogóry Mikołaja z Omerem paszą,  
na granicy czarnogórsko albańskiej, pod Żabliakiem, dokąd  
także ma przybyć komisya europejska, którą fregata tu-  
recka powiezie do Baru (Antivari). Czternaście osad okrę-  
gów Gack i Pivo, przed rokiem złączywszy się z powstań-  
cami, poddało się Turkom. Wychodzący z tych osad powró-  
cili do domu. Korespondent przypisuje to wpływowi  
pruskiego dragomana. Dalej tenże korespondent powia-  
da, że wodę maci jakiś pisarz w konsulacie rosyjskim,  
który z powstańcami koresponduje potajemnie. Nadto ko-  
respondent rzuca podejrzenia na Jellaczycza, podobno brat-  
tanką zmarłego bana chorwackiego.

## AMERYKA.

Nowy Jork, 12 lipca. Jenerał Mac Lellan pobit se-  
paratystów pod Richmountain, zabrał im działa i przy-  
bory. Jenerał postępował naprzód. Kongres uchwalił  
summę potrzebną do energicznego popierania wojny, 500  
milionów dolarów, oraz wystawienie armii półmilionowej.  
Dnia 11 lipca przybył do Washingtonu delegowany od pre-  
zydenta separatystów Davisa, ale nie otrzymał posłuchania.  
Pod Karthago w potyczce 4000 separatystów poraziło 1200  
federalistów.

## AZJA.

Świeża poczta wschodnio-indyjska przywieziona 15 t. m.  
do Tryestu, przynosi wiadomości z Indyi a mianowicie z  
Bombaju do 12, a z Kalkuty do 8 czerwca sięgające, zaś  
z Chin a mianowicie z Hong-kong do 29 maja. Listy z  
Bombaju mówią jedynie, że z powodu rozwiązania armii  
angielsko-indyjskiej i wcielenia jej zreorganizowanej do armii  
królewsko-angielskiej, blisko 1000 oficerów otrzymało uwol-  
nienie ze służby; nadto przynoszą pocieszającą wiadomość,  
iż głód panujący w Bengalu ustał przeciw w maju, gdyż  
już tam zebrano zboża i owoce. Listy z Hong-kong dono-  
szą, iż handel z narodami europejskimi rozwija się żywo  
w Szanghaj i na całej rzece Jangse-kijang, na której krąży  
teraz mnóstwo statków parowych. Powstanie w Chinach  
środkowych, które zajęto już, jak wiemy, wiele prowincyi  
i silnie w nich się usadowiło, pomyśleń znów stoczyło walki  
z wojskami cesarskimi; lecz o powstaniu w Mongolii nic  
nie słyhać i zupełnie o niem wątpia.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 lipca. Jak powszechny jest żal z powodu zgonu dostoj-  
nego Nestora patriotów polskich, księcia Adama Czartoryskiego, tak  
powszechny jest objaw wysokiej czci dla niezgasłej pamięci jego. Nie-  
tylko narody ale i rządy zagraniczne zdają się w objawach tej czci  
niebagać się z polską ojczyzną, której książę był synem. Dowodem  
tego sympatyczne i chlubne wspomnienia przez dostojników angielskich  
w obudwóch Izbach; dowodem tego uroczysty, świetny i prawie urzę-  
dowy obchód pogrzebu w stolicy Francji; dowodem tego organa  
wszystkich krajów polskich, gdzie takowe swobodny mają wyraz, oraz  
uroczyste obchody i modły kościelne za duszę dostojnego nie-  
boszczyka.

Z licznych ogłoszeń w piśmie naszym umieszczanych, a zapowia-  
dających uroczyste nabożeństwa za duszę księcia Adama, widzimy  
zadowolnieniem, że Wielkopolska w objawie czci należnej wyprzedzić  
się nie daje. I tu w Poznaniu, jak ogłoszenie opiewa, odbyć się ma  
solenne nabożeństwo w przyszły czwartek dnia 1 sierpnia, a z dobrego  
źródła do ogłoszenia tego dodać możemy, że jeżeli stan zdrowia  
Najprzewielebniejszego arcybiskupa, który od dwóch tygodni dość  
mocno zasłabł, pozwoli na to, tenże osobicie w nabożeństwie tém ce-  
lebrować będzie, oraz że znakomity i z poważnej, apostołskiej swęj  
wymowy znany kaznodzieja, ks. Janiszewski, proboszcz z Kościelca,  
z mową na solenne ten obchód przybędzie. Spodziewać się należy,  
że liczne zebranie obywatelstwa i duchowieństwa z całego Księstwa  
przyczyni się do podniesienia solenności żałobnego tego obchodu, że  
Polacy i Polki tej ziemi, bez względu na różność opinii i przekonań  
politycznych, obecnością swoją pospieszą oddać cześć pamięci i za-  
sługom najstarszego z patriotów, że uczucia i westchnienia swoje po-  
łączą z modłami ofiary ołtarzowej za spokojność duszy tego, którego  
cały długi żywot był nieustanną ofiarą, a ze słów mówcy kościelnego  
zaczepną zasilku moralnego do wspólnej pracy około lepszej przy-  
szłości.

— Czytamy następujące obwieszczenie tutejszego król. dyrekto-  
ryum polcyjnego: „Brama Kaliska z powodu przebrukowania ulicy  
przed i po bramą od 13 lipca do 13 sierpnia r. b. zamkniętą  
będzie. Powozy przychodzące i wychodzące obierać powinny drogę  
przez bramę Warszawską.“

Buk, 21 lipca. Wczoraj wybrano tu z stanu rycerskiego połączo-  
nych powiatów bukowskiego obornickiego pana Adama Zółtowskiego  
z Ujazdu posłem sejmu prowincjonalnego, zastępcami zaś właścicieli  
dóbr panów Faustyna Radońskiego z Ninina i hr. Aleksandra Bniń-  
skiego z Popówka.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

## Sprzedż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Kempnie.  
Nieruchomość w mieście Kempnie pod  
liczbą 15 położona, do sukcesorów Haskla  
Markusa Jerostaw należąca oszacowana na  
5111 tal. 24 sgr. 8 fen. wedle txy, mogą-  
cej być przejrzaną wraz z wykazem hipote-  
cznym i warunkami w registraturze, ma być  
dnia 19 grudnia 1861 przed południem o go-  
dzinie 11 w miejscu zwykłym przedzeń są-  
dowych celem podziału sprzedana.

Niewiadoma z pobytu wdowa Matylda  
Jerostaw z Bernhardów zapożywa się ni-  
niejszym publicznie.

Kempno, dnia 10 maja 1861. [1564]

## Teatr letni Kellera. [2240]

W niedzielę, 28 lipca. Drugie wystąpienie goś-  
prze p. Roberta Guth-ry, pierwszego komika przy  
wrazie Victoria w Berlinie.

Wielkie podwójne przedstawienia. 1) Die Mönche  
Die Karabinieri im Kloster der Karmelit-rin-  
komedia w 3 aktach Tenellogo. 2) Ein kleiner  
rzekom, komedia w 1 akcie. 3) Das Fest der Hand-  
akter, wodwil z śpiewem i tańcami L. Angelego.  
Derbnig i Kluck p. Robert Guthery, jako gość.  
W poniedziałek, 29 lipca. Wielkie przedstawi-  
nadzwyczajne z teatrem i koncertem.

Ogród oświetlony będzie nowymi aparatami, a  
koniec bengalskim płomieniem.  
Program teatralny: 1) Der Weg durchs Fenster,  
komedia w 2 aktach W. Friedricha. Następnie po  
nieszwy raz: Treff Sieben, wodwil w 1 akcie A.  
metyaga. Muzyka urządzona przez dyrektora mu-  
p. Zeb. Dyrekcja.

W dniu 1 sierpnia t. j. w przyszły  
czwartek odbędzie się za duszę sp. JOA-  
CHIMA LELEWELA i księcia ADAMA CZAR-  
TORYSKIEGO, żałobne nabożeństwo w ko-  
ściele parafialnym Sremskim. [2230]

Nabożeństwo żałobne za duszę sp.  
księcia Adama Czartoryskiego odbędzie  
się w kościele parafialnym w Łabiszynie  
nie we wtorek d. 30 b. m. [2219]

W dniu 8 sierpnia r. b. odbędzie się  
w Mogilnie o godzinie 10 żałobne na-  
bożeństwo za duszę sp. księcia Adama  
Czartoryskiego. [2131]

W czwartek dnia 1 sierpnia r. b.  
odbędzie się w Katedrze Poznańskiej  
o godzinie 10tej uroczyste żałobne na-  
bożeństwo za duszę sp. księcia Adama  
Czartoryskiego. [2206]

